Nr. 12. Grudzień 1903 r. Rok XI.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 20 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.

W cesarstwie Rosyjskiem prenumerować można w redakcyi „Przeglądu Katolickiego", Warszawa, Foksal Nr XI. oraz u p. A. Rokickiego przy kościele ŚŚ. Piotra i Pawła na Koszykach. — W Lublinie w księgarni p. Raczkowskiego. Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 15. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

ADRESY SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA,

gdzie można składać prenumeratę i datki na misye:

Domy: Roma (Rzym), via Giov. Lanza 129. — **Salzburg,** Dreifaltigkeitsg. 12. — **Wiedeń,** I. Bäckerstr. 20. — **Triest,** via Fontanone 4. — **Medyolan,** via Broletto 20.

Filie: Kraków, Starowiślna 15. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Monachium,** Türkenstr. 15/II. — **Paryż,** rue de Fleurus 31. — **Praga** IV—33.

Datki można też przesyłać wprost pod adresem gen. kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera: *hr. Marya Teresa Ledóchowska* — **Roma,** via Giov. Lanza 129.

Nadesłane datki

(od 1 września do 1 października 1903 r.).

Na misye afrykańskie: przez p. Sztejnberg: Józef i Anna Sobolewscy 1 rb., Jan i Maryanna Kosakowscy 1 rb., Jerzy i Barbara Czyczyrko 1 rb., Anna Zajączkowska 50 kop., Ignacy Kuperowicz 50 kop., Anna Rakowska 50 kop., Agata Biliszkiewicz 50 kop., Kazimierz Kozakiewicz 1 rb., Aniela Iwanowa 1 rb.; p. Łukasiewicz od Porkowskiej 1 rb.; X. Sobolewski od A. L. 15 rb.; X. Szymon Ruszyński 41 rb. 50 kop.; Stanisław Tomczak 10 fen.; K. Łoziński od Róży Różańcowej ze Skupina 5 rb.; K. Bańkowski od Jakóba Wadowskiego 50 kop.; St. Leksowski od Jana Kuca 1 rb.; Weronika Kwella 50 mk.; p. Łukasiewicz od różnych osób 50 kop.

Na Msze św.: p. Franciszka Staier od pewnej osoby 30 Mszy św. pro plurib. defctis 50 mk., 1 Msza św. pro omnib. defctis 2 mk., 2 Msze św. pro plurib. defctis 2 mk., 2 Msze św. pro plurib. defctis 4 mk.; 5 Mszy św. ad int. 10 mk.; przez p. Łukasiewicz 2 Msze św. pro defcta 2 rb., 3 Msze św. pro plurib. defctis 3 rb., 1 Msza św. ad int. 1 rb.; X. Sobolewski od A. L. 13 Mszy św. pro omnib. defctis 13 rb.; Nepomucena Morkowska 1 Msza św. pro defcta 2 kor.; K. Bańkowski od Katarzyny Krymskiej 1 Msza św. pro omnibus defctis 1 rb.; St. Leksowski od Jana Kuca 2 Msze św. pro omnib. defctis 2 rb., 2 Msze św. ad int. 2 rb.; Józef Kotzian 1 Msza św. pro omnib. defctis 2 mk., 1 Msza św. ad int. 2 mk.; Weronika Kwella 25 Mszy św. pro defcta 50 mk.

Na wykupienie niewolników: J. A. 70 kor.; Franciszka Staier 5 mk. 50 fen.

Na chleb św. Antoniego: Franciszka Staier 20 mk. 50 f.; p. Modejewska 1 kor.; Wanda Kulesińska 1 rb.; Franciszek i Ernestyna Kindler 10 mk.; Urząd parafialny z Boguchwały 3 kor.; Karol Bańkowski zebrał od różnych osób w Tynnie 1 rb. 45 kop.; Lucyna Nowakowska 55 kop.; Katarzyna Biedrzycka zebrała od Sióstr Różańca 1 rb.; St. Leksowski od Leona Baczyńskiego 1 rb. 15 kop.; Franciszka Proszczkowa 1 rb.; Wiktorya Otrębska 50 kop.; Józefa Sosniesz 21 kop.; Franciszka Sowińska 15 kop.; S. Leksowski 1 rb.; p. Madejewska 1 kor. 20 hal.; Karol Bańkowski zebrał od różnych osób 2 rb. 50 kop.

Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki: Andrzej Garczyński i St. Tomczak 5 mk. 60 fen.; p. Łukasiewicz 6 rb. 50 kop.

Liga Dzieci dla Afryki: X. Lachman T. J. 4 kor. 31 hal.

Dla OO. Jezuitów na Madagaskarze: dla O. Beyzyma: Nepomucena Morkowska 4 kor.

Dla OO. Trapistów Natalu: X. Ruszczyński na zakupno kukurydzy 100 rb.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera: przez Franciszkę Staier od Joanny Mucha 2 mk.; od Joanny Wallach 2 mk.; od Pauliny Wallach 2 mk.; Józef Młyniec 40 hal.

Ogólna suma datków nadesłanych z Austryi . . . . kor. **85·91,**
„ „ „ „ z Królestwa i Rosyi . . rb. **212·01,**
„ „ „ „ z Niemiec . . . . mk. **217·70.**

(Ciąg dalszy na str. 3).

ECHO Z AFRYKI.

Grudzień 1903. Rok XI. Nr 12.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.

Katolickie miesięczne pismo dla popierania dzieła misyjnego wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim i czeskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi 1 korona 20 halerzy; dla Niemiec 1 mk. 20 fen.; dla krajów związku pocztowego 2 fr. 50 cent.; dla Rosyi 1 rsb.

Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna Nr 15.

Co pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawiać się będzie za żyjących i umarłych prenumeratorów „Echa“ przez jednego X. Misyonarza w Afryce Msza św. cicha.

Misya OO. Norbertanów z Tongerloo w Afryce.

Stosownie do formalnego żądania Jego Świątobliwości Leona XIII i na wyraźną prośbę Jego Królewskiej Mości, Leopolda II króla-suwerena niepodległego Kongo, OO. Norbertanie z opactwa w Tongerloo (Belgia), podjęli się tak trudnego zadania, jakiem jest rozkrzewianie światła wiary świętej na afrykańskim kontynencie. Dekretem Kongregacyi Propagandy z dnia 12 maja 1898 r., obszar sześć razy większy od całej Belgii i obejmujący oprócz kilku powiatów Bongali i Ubangi, jeszcze większą część Ueli, został oderwanym od wikaryatu apostolskiego niepodległego Kongo i zamienionym w prefekturę apost. Ueli.

Dnia 6 czerwca 1898 roku, pięciu zakonników, to jest trzech kapłanów i dwóch braci, odpłynęło z Antwerpii, przełożony ich, X. Dechers, zaszczycony godnością Opata, otrzymał zarazem tytuł prefekta apostolskiego. Płynęli oni rzeką Kongo, aż do jej dopływu Itimbirri, tam zaś, gdzie Itimbirri, przybrawszy nazwę Rubi, przepływa w pobliżu Itembo, zatrzymali się i na brzegu, leżącym naprzeciw wojskowego posterunku, zatknęli krzyż, jako godło odkupienia. Z całego Kongo belgijskiego okolica ta najbardziej zabójczym odznacza się klimatem,

o czem świadczy nader wymownie statystyka zmarłych urzędników państwowych. Misyonarze nasi także niebawem mieli się o tem przekonać. Natychmiast po przybyciu jeden z Ojców zachorował na febrę, tę groźną nieprzyjaciółkę, prześladującą nieubłaganie każdego świeżo przybyłego Europejczyka; po kilku zaś miesiącach choroby, sam Przewielebny Opat został wysłanym przez lekarza z powrotem do Belgii.

Nagle więc cały ciężar pracy misyjnej spadł na barki jednego tylko kapłana, dzielnego Ojca Van Hoof. Wkrótce atoli nowa karawana, złożona z dwóch Ojców i tyluż Braci, pospieszyła mu z pomocą. Zaledwie jednak parę miesięcy upłynęło od chwili ich wyjazdu, nowa żałoba okryła misyę, jeden bowiem z kapłanów, świeżo przybyłych na ląd afrykański, stał się ofiarą własnego poświęcenia.

„Jednakże Bóg jest dobry — pisał O. Van Hoof — bo zsyłając cierpienia, zsyła też i pociechę. Oto rząd przysłał nam stu małych murzynków; mamy więc rozrywkę, która pozwoli nam zapomnieć o wielu smutnych chwilach.“

Wkrótce atoli spostrzeżono, jak bardzoby się przydała pomoc zakonnic zwłaszcza w wychowaniu dzieci, któremu personal misyjny nie mógł już podołać. Pragnienie misyonarzy spełniło się niebawem, gdyż przy końcu 1899 roku jeden kapłan, dwaj bracia i cztery zakonnice, należące do Kongregacyi Najśw. Serca Maryi w Berlaer-Lierre, przybyły szczęśliwie do Ibembo. Czyżby okres próby i cierpienia skończył się już dla tej młodocianej misyi? O nie, niestety, dopiero się rozpoczął.

Z pomiędzy dwudziestu sześciu misyonarzy, przybyłych przed rokiem 1902, pięciu kapłanów, jeden Brat i dwie Siostry zmarło na febrę, trzej zaś pracownicy apostolscy musieli bezpowrotnie wyjechać do Europy. Nieszczęścia te, spadające na nas jedne po drugich, tak, iż nam się zdarzało otrzymywać jednego i tego samego dnia depesze, donoszące o zgonie naszych współbraci, wywarły nader silne wrażenie na wszystkich, którzy dla naszych misyj w Kongo, choć trochę mieli współczucia; kilka dzienników nawet głosiło, że Norbertanie byli zmuszeni zaniechać swego przedsięwzięcia. Bogu dzięki jednak twierdzenie to było bardzo dalekiem od prawdy. Znane słowa: *sanguis martyrum semen christianorum,* sprawdzają się w dwudziestym wieku tak samo, jak za czasów Tertulliana, i misya nasza nietylko nie upadła, lecz zaczęła coraz większe czynić postępy. Wśród największych naszych trosk i nieszczęść, powstał nowy posterunek na terytoryum plemienia Amadisów, o 30 dni drogi w kierunku Górnego Nilu. Stacya ta misyjna, podobnie jak pierwsza, posiada kościół, wprawdzie bardzo ubogi, ale w którym Pan Bóg lubi zapewne przebywać, bo znajduje tam czcicieli, pełnych żywej wiary, *in spiritu et veritate,* jak mówi Apostoł. Ojcowie i Siostry mają murowane domy, kilka zaś budynków służy za schronienie dla dzieci, za warstaty i t. d. Lasy dziewicze już zrąbano i zamieniono w żywe łany, dostarczające środków utrzymania dla kilkuset dzieci, których żywa wiara i gorąca pobożność przypomina nam społeczeństwo chrześcijańskie z apostolskich czasów. Misyonarze nasi twierdzą jednogłośnie, że grzech śmiertelny jest nader rzadkim po-

między tymi, którzy przyjęli Chrzest św.; potrzeba być zaiste na misyi, aby się przekonać o cudach, dokonywanych przez ten Sakrament.

Dwanaście drugorzędnych posterunków misyjnych z kaplicami, z których siedm już założono, a reszta powstać ma niebawem, ułatwi misyonarzom wywieranie wpływu na plemiona bardziej odległe od głównego ogniska misyi, stacye te bowiem leżą w rozmaitych zakątkach naszej prefektury. W każdej z nich katechista zbiera codziennie katechumenów na lekcye religii, od czasu do czasu zaś przybywa tam kapłan, aby się przekonać o postępach w tej nauce, udzielić najbardziej oświeconym Chrztu św. i odprawić nabożeństwo.

Przewielebny Ojciec Prefekt Leon Derishl, po kilkomiesięcznym pobycie w Europie, którego zarówno stan jego zdrowia, jak i interesa misyi wymagały, wyjechał dnia 30 kwietnia z powrotem do swojej prefektury w towarzystwie jednego z Ojców. Jego Królewska Mość Leopold II dał mu dowód swego szacunku i uznania, mianując go kawalerem królewskiego orderu „Lwa“, w nagrodę za zasługi, położone przezeń w dziele ucywilizowania Kongo. Polecił mu też założyć trzecią pierwszorzędną stacyę misyjną w Gumbari, na samym krańcu Ueli.

Ponieważ należy się obawiać, aby pastorowie protestanccy tam nas nie wyprzedzili, założenie więc tego nowego posterunku będzie teraz głównym przedmiotem jego pieczy. Prosimy więc Boga, aby raczył pobłogosławić temu nowemu ognisku pracy apostolskiej, jakie pragniemy założyć na Jego chwałę i natchnął wiele litościwych dusz szlachetną myślą dopomagania nam do pokrycia ogromnych kosztów, jakie to przedsięwzięcie za sobą pociągnie.

Br. Th. Leysen, V. Praem.

Korespondencya misyjna.

Wikaryat apostolski północnej Wiktoryi Nyanzy.
(Biali Ojcowie Lavigerie'a).

Sainte-Marie de Rubaga, dnia 18 maja 1903 r.

Czigodna Pani Hrabino!

„Memorandum“ Pani Hrabiny z dnia 4 lutego, donoszące mi o wysłaniu 600 koron na wychowanie jednego ucznia w mojem małem seminaryum, wręczono mi w tych dniach w Ugandzie. Nie czekając na żądane szczegóły biograficzne o młodym murzynie, któremu ta kwota zostanie przeznaczoną, spieszę wyrazić Pani Hrabinie najgłębszą wdzięczność za ten nowy dowód współczucia dla wikaryatu apostolskiego północnej Nyanzy. Pomiędzy tak licznymi darami, jakimi dłoń Pani Hrabiny obsypuje corocznie misye afrykańskie, największą chyba pociechę sprawiają aniołom wszystkie ofiary, przeznaczone dla seminaryów. Nie ulega przynajmniej wątpliwości, że Anioł Stróż Ugandy wita z radością każdy datek dla seminaryum Najśw. Panny w Kisubi.

Potrzeba kapłanów, to jedna z najbardziej naglących obecnych potrzeb misyi. Ponieważ zaś nowi misyonarze, przybywający do nas corocznie z Algieru, mogą zaledwie zapełnić luki, jakie choroba lub śmierć czynią ciągle w naszych szeregach, z samej więc Ugandy musimy otrzymać posiłki. W tym więc kierunku, to jest ku duchowieństwu miejscowego pochodzenia zwracają się wszystkie nasze nadzieje.

Pomiędzy licznymi i gorliwymi naszymi chrześcijanami nie braknie dzieci i młodzieńców, odznaczających się bystrością umysłu i zamiłowaniem cnoty, a pragnących poświęcić się pracy dla chwały Bożej i zbawienia dusz. Dotąd jednak zawsze, niestety, brakło nam środków do wychowywania u siebie przez czas dłuższy tej murzyńskiej młodzieży, z drugiej zaś strony dawał się nam ciągle uczuwać brak dostatecznej ilości profesorów, którymby można powierzyć religijne wykształcenie kandydatów do stanu kapłańskiego.

Temu, który umie wzruszać serca i otwierać sakiewki, pozostawiamy pieczę o wydobycie nas z pierwszego z dwóch powyższych kłopotów; co się zaś tyczy zbytniej szczupłości nauczycielskiego personalu w seminaryum, to postaram się jej zaradzić, przynajmniej do pewnego stopnia, sprowadzając dwóch nowych misyonarzy, w grudniu zaś roku bieżącego zamierzam otworzyć kurs teologii i spodziewam się, że wyjdzie z niego grono kapłanów krajowców, którzy przy nas i po nas będą utrwalali i prowadzili dalej apostolstwo nasze w Ugandzie.

Skoro tylko młodzieniec mający korzystać z łaski Pani Hrabiny, zostanie wybranym, Ojciec Przełożony seminaryum w Kisubi, prześle Pani wprost do Rzymu wszelkie szczegóły, dotyczące Jej protegowanego.

Tymczasem nazwisko Pani Hrabiny Ledóchowskiej jest już zapisane na czele listy dobrodziejek naszego zakładu, napisowi zaś temu odpowiada codzienne *memento* w modlitwach naszych alumnów.

Chciej przyjąć, Pani Hrabino, hołd najgłębszego szacunku, jaki mam dla Pani osoby i dla dobroczynnej instytucyi, zostającej pod Jej kierunkiem i pozwól mi powtórzyć wyrazy najżywszej wdzięczności, z jaką pozostaję

najniższym i najwdzięczniejszym sługą

† *Henryk Streicher*, wikaryusz apostolski.

Wikaryat ap. Centralnego Madagaskaru.
(OO. Towarzystwa Jezusowego).

Fianarantsoa, dnia 25 czerwca 1903 r.

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino!

P. Ch.

W imieniu moich chorych, jako też i od siebie, pokornie dziękuję Pani Hrabinie za nadesłaną mnie jałmużnę. Niech to Matka Najświętsza po swojemu stokrotnie Pani Hrabinie wynagrodzi. Budować za łaską Bożą zacząłem — jak Bóg pozwoli, to za lat dwa lub trzy będę mógł już przyjmować chorych do porządnego schroniska. Miejsca będzie na 200 chorych, ale przyjąć będę mógł tylko tylu, na ilu będę miał zapewnione utrzymanie.

Jeżeli Pani Hrabina uzna to za stosowne, to proszę z łaski swej ogłosić w „Echu“, że utrzymanie jednego trędowatego miesięcznie wynosi 10 fr. (9·60 kor.), rocznie 120 fr. (115 kor.), a jedno łóżko, to jest utrzymanie chorego po wieczne czasy 4000 fr. (3.840 kor.). Schronisko dopiero zacząłem budować co prawda, i będzie ono ukończone najprędzej za jakie lat 2 lub 3, jak Bóg pozwoli, ale ja teraz już naprzód podaję koszta utrzymania dlatego, że możeby znalazł się czy kto pojedynczy, czy rodzina cała, czy jąkie Stowarzyszenie, któreby chciało zafundować łóżko; 4000 fr. nie tak to łatwo wydać odrazu, zwłaszcza w obecnych czasach; wiedząc zaś naprzód cenę utrzymania każdy, ktoby chciał zakupić łóżko, może powoli i nie bardzo sobie ujmując, złożyć potrzebną sumę nim schronisko zostanie ukończone i tym sposobem zaraz od początku mógłby mieć swego trędowatego, którego głównym obowiązkiem byłoby modlić się za swego dobroczyńcę.

Dołączam do tego listu fotografie robót nowego schroniska; te fotografie zrobione przez Malgasza. Prędzej nie mogłem posłać Pani Hrabinie fotografij, gdyż czarnego artysty nie było w domu, tymi dniami dopiero powrócił. W miarę tego, jak robota będzie postępować, będę się starał posyłać fotografie Pani Hrabinie, które może się Jej przydadzą do „Echa “

Jeszcze raz pokornie dziękując za łaskawą jałmużnę, polecam Panią Hrabinę wraz z Jej Sodalicyą opiece Matki Najśw., oraz bardzo a bardzo proszę o łaskawą pamięć w modlitwach.

Posługacz trędowatych *Jan Beyzym* T. J.

P. S. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom staramy się odwdzięczać jak umiemy i możemy w codziennych naszych niegodnych modlitwach za nich, t. j. trędowaci odmawiają różaniec, a ich posługacz codzień we Mszy świętej robi memento za dobroczyńców naszych żywych i umarłych, a oprócz tego co tydzień 1 Mszę św., t. j. 4 co miesiąc ofiaruje li tylko za dobroczyńców żywych i umarłych. Oby tylko Pan Jezus łaskawie wysłuchać raczył naszych niegodnych prośb.

J. Beyzym T. J.

Drobne wiadomości misyjne.

Tripolis. Prefekt apostolski, O. Bevilacqua, pisał do nas stamtąd dnia 5 lipca roku bieżącego: „Jeżeli nie otrzymamy znacznego materyalnego zasiłku, to misya nasza będzie zmuszoną ograniczyć znacznie swą nader rozgałęzioną działalność, co dla biednej ludności nieobliczalną przyniesie szkodę. Tak naprzykład: nie jesteśmy już wstanie utrzymywać, jak dotąd, własnym kosztem aptek, chociaż są one bezwątpienia prawdziwem dobrodziejstwem dla tej krainy. Ponieważ krajowcy mają do nas zaufanie, napływają więc do nas tłumnie ze swymi chorymi, prosząc o lekarstwa, które bezpłatnie otrzymują. Przy tej sposobności Siostry mogą corocznie przynajmniej 300 chorym lub umierającym dzieciom udzielić Sakramentu Chrztu św. i otworzyć im podwoje raju, które w przeciwnym razie na zawsze dla nich pozostałyby zamknięte. Obyśmy więc nie potrzebowali długo czekać na zasiłek w pieniądzach, lub w łaskawie przeznaczonych dla nas lekarstwach, maściach, bandażach i t. p., tudzież oby szanowni czytelnicy „Echa“ dopomogli nam jak najprędzej do spełnienia także i w tej mierze stawianym nam żądań.“

*



Budowa schroniskå dla trędowatych w Fianarantsoa; podług fotografii przysłanej przez O. Beyzyma.



Fundamenta pod budujące się schronisko dla trędowatych w Fianarantsoa; podł. fotogr. przysłanej przez O. Beyzyma.

Nyangoa. Z misyi św. Franciszka Ksawerego Wiel. O. Leon Lang, O. S. B., przesyła nam wiadomość, że z polecenia cesarskiego powiatowego urzędu skupia teraz w rozmaitych osadach biednych murzynów, którzy pędzili dotąd koczownicze życie, co ułatwi znacznie rozwój ewangelizacyjnej działalności i zapewni chrystyanizmowi nader szybkie postępy. Nie ulega też wątpliwości, że do szkół zacznie uczęszczać daleko więcej dziatwy i młodzieży, niż dotąd. Już obecnie w ośmiu misyjnych szkołach około 300 młodych murzynów uczy się religii i nauk elementarnych, dziewczęta zaś muszą brać udział w lekcyach katechizmu, zorganizowanych dla dorosłych. O. Leon zamierza założyć osobną szkołę w celu kształcenia murzyńskich nauczycieli i pożytecznych pomocników, nagląca zaś potrzeba jak jednych, tak i drugich, nakazuje przyspieszyć o ile możności wykonanie tego zamiaru. W tym celu należy przedewszystkiem zbudować dom, ale skąd wziąć niezbędnych do tego środków? Zacny misyonarz prosi więc usilnie Sodalicyę św. Piotra Klawera o wsparcie, mówiąc, że z pewnościąby go nie odmówiono, gdyby się przekonano osobiście o rozległości jego misyjnego terytoryum i osiągniętych już postępach w apostolskiej pracy. W uroczystość Zesłania Ducha Świętego 41 neofitów otrzymało łaskę Chrztu św. w obecności bardzo wielu chrześcijan i katechumenów. Obecnie gmina chrześcijańska liczy około 500 dusz, w przeciągu zaś lat kilku zapewne znacznie się powiększy. Po dopełnieniu religijnego obrzędu, zewsząd dawały się słyszeć pytania: „Moi przyjaciele otrzymali już Chrzest św., kiedyż więc Ojcze i mnie go udzielisz?“ Wkońcu O. Leon dziękuje serdecznie Sodalicyi za otrzymaną kwotę na wykupienie dziewięciorga dzieci pogańskich i cieszy się z zawiadomienia, że przesyłka wysłana przez Sodalicyę do jego misyi, a zawierająca różne ładne rzeczy i pożyteczne drobiazgi, znajduje się już w drodze i kończy swą odezwę słowami: „Serdeczne Bóg zapłać!“

Ibusa nad Górnym Nigrem. O. Friedrich z Lyońskiego misyjnego Zgromadzenia, nadmienia w swym liście z dnia 10 kwietnia roku bieżącego, o wielkiem powodzeniu, jakiem się cieszą obecnie protestanci nad Górnym Nigrem (Afryka Zachodnia), a na które katolicy bezczynnie patrzeć muszą. Dlaczego? Oto dlatego, że pierwsi rozporządzają zawsze znacznymi materyalnymi środkami, których dotychczas katoliccy misyonarze w Afryce nigdy nie posiadali. „Czynimy — pisze on między innemi — wszystko, co leży w naszej mocy, aby się nie dać prześcignąć protestantom, ale jakże możemy zakładać nowe posterunki misyjne, nie mając na to pieniędzy? Założenie nowej szkoły, tak koniecznie potrzebnej w Ibusie, musi także pozostać tylko naszem życzeniem, nie dającem się urzeczywistnić, dopóki nie otrzymamy potrzebnych na ten cel środków. Z tego samego powodu nie mogę założyć przytuliska dla starców, o którem oddawna już marzę. Przytulisko zaś takie koniecznie byłoby potrzebnem, codziennie bowiem spotyka się na ulicach biednych starych mężczyzn i kobiety, opuszczone i odepchnięte przez najbliższych krewnych. Jedna z nieszczęśliwych tych istot mieszka w pobliżu stacyi misyjnej pod drzewem, wystawiona dniem i nocą na deszcz, wicher i wszelkie zmiany powietrza, bez żadnej od nich osłony. Brat jej, któremu z tego powodu zrobiłem wymówkę, omal nie rzucił się na nią i nie zabił jej w mojej obecności. Gdybym miał obecnie przynajmniej 1000 franków, mógłbym już teraz zbudować ogromny dom i położyć koniec całej tej nędzy. Ileż dobrego możnaby wówczas zrobić dla duszy i dla ciała tych nieszczęśliwych, przez wszystkich opuszczonych istot, które na łonie katolickiego Kościoła przynajmniej w ostatnich chwilach swego życia znalazłyby szczęście i spokój. Czyżby w Europie nie było takich katolików, którymby nędza tych nieszczęśliwych i smutne, kłopotliwe położenie naszej misyi przemówiło do serca?“

Old Calabar (nad Dolnym Nigrem). Stamtąd pisał O. Lejeune dnia 20 czerwca roku bieżącego, że się wybiera w daleką i uciążliwą podróż, która potrwa co najmniej cztery tygodnie. Zamierza on płynąć korytem rzeki Cross-River aż do Kamerunu, przez okolice, do których jeszcze nie dotarł żaden katolicki misyonarz. Europejczycy jednak, którzy zwiedzali tę krainę, nader ponętnemi odmalowali ją barwami. Oby odważny i dzielny misyonarz nie zawiódł się w swych oczekiwaniach i znalazł tam tak obfite żniwo dusz, jakiego się spodziewa apostolska iego gorliwość.



KRONIKA SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA.

(Z dziennika Generalnej Kierowniczki).

Maria Sorg koło Salzburga. *Dnia 17 września.* Dzisiaj odwiedził nas pierwszy misyonarz afrykański w ciągu bieżącego lata. Jest nim Brat Cypryan de Sampton, Kapucyn, pracujący jako misyonarz w Somali. Dla poratowania nadwątlonego zdrowia musiał odbyć kuracyę hydropatyczną w Brixen, przełożony zaś, wikaryusz apost. X. Biskup Clark, polecił mu przy tej sposobności dotrzeć aż do Salzburga, aby nas poznać osobiście i opowiedzieć nam ustnie o najbardziej naglących potrzebach swojej misyi. Przed ośmnastu laty Brat Cypryan wraz z Ojcem Stefanem objął misyę wpośród Somalisów i przez długie lata wytrwał zupełnie samotny na tym posterunku apostolskiej działalności. Jest on także autorem kilku książek w języku somalskim. Najgoretszem jego pragnieniem było, żeby nasza drukarnia wydrukowała ostatnie jego dzieło. Prosił nas także usilnie o parę namiotów i broń systemu Remingtona.

Dnia 18 września. Brat Cypryan służył dzisiaj do Mszy Zgromadzenia. Przed południem opuścił Maria Sorg, obiecując nam donosić daleko częściej, niż przedtem, rozmaite szczegóły o swojej misyi, która i dla nas stała się już drogą. W następnych dniach odwiedził także nasze filie w Innsbrucku i w Monachium, w pierwszej zaś z nich wygłosił nawet krótką przemowę do zebranych zelatorek.

Dnia 24 września. Uroczystość Najśw. Panny Wykupu niewolników. — Tak miła nam zawsze uroczystość przyniosła dzisiaj naszej Sodalicyi nową eksternistkę w osobie panny Mersmann, która spędziwszy w naszem schronisku miesiące letnie, pomagała nam tu gorliwie, przedtem jeszcze brała udział w literackich naszych pracach, dopomagając oddawna piszącej te słowa, obecnie zaś poświęciła się w naszej kaplicy jako eksternistka. Jest to już druga eksternistka w ciągu bieżącego miesiąca. Już uroczystość św. Piotra Klawera była dniem poświęcenia się naszemu dziełu dla innej eksternistki, panny Geiger, która jako kierowniczka filii w Monachium, tak wielkie względem naszej Sodalicyi położyła zasługi. Oby to ściślejsze zjednoczenie się z naszą Sodalicyą, zjednało tym paniom obfite łaski, a naszemu Stowarzyszeniu nowe, dzielne współpracowniczki!

Dnia 28 września. List sekretarza Propagandy, Msgra. Savelli-Spinola przyniósł mi dzisiaj oddawna upragnioną wiadomość, że Jego Świątobliwość Papież Pius X upoważnił piszącą te słowa do założenia drugiego nowicyatu i to w Rzymie. *Deo gratias!* Będąc już oddawna przekonaną o pożyteczności, a nawet koniecznej potrzebie założenia nowicyatu w Rzymie, zdecydowałam się nareszcie tego lata poczynić niezbędne w tym celu kroki u naszych władz kościelnych, i chociaż z góry mogłam się spodziewać twierdzącej odpowiedzi, nadejście jej wszakże niemałą sprawiło mi radość. Nowicyat ten ma służyć przedewszystkiem dla Sodalisek narodowości włoskiej, francuskiej, polskiej i innych, ponieważ dla tych właśnie duchowny kierunek w Maria Sorg przedstawia trudności, którym w Rzymie daleko łatwiej można zaradzić.

Dnia 9 października. Po raz ostatni po upływie trzech miesięcy, mogła pisząca te słowa przystąpić dziś do Stołu Pańskiego na czele całego Zgromadzenia w Maria Sorg, w cichutkiej i milutkiej misyjnej naszej kaplicy. Po śniadaniu wezwałam wszystkie Sodaliski do sali Zgromadzenia, i zwróciłam się do nich z kilkoma pożegnalnemi słowy: „Dla Jezusa i dusz zebrałyśmy się tutaj, dla Jezusa więc powinnyśmy także radośnie i odważnie znosić bolesne nawet rozłączenia, połączone z naszem powołaniem.“ W godzinę później, powóz uniósł mnie i moją asystentkę w towarzystwie kierowniczki z Maria Sorg, która nas odprowadziła aż do miasta. Opuściłyśmy więc znowu prawdziwy raj ziemski, w którym Marya czuwa z taką miłością nad służebnicami swego Boskiego Syna i w którym się doznaje zawsze takiego szczęścia, o jakiem świat nie ma pojęcia......

Dnia 10 października. Przy ulewnym deszczu wyjechałyśmy z Salzburga, dążąc do Gries pod Bozen. Już przed Innsbruckiem jednak niebo się wyjaśniło

i wśród gwiaździstej nocy przybyłyśmy szczęśliwie do Bozen, a po kwadransie jazdy do Gries, gdzieśmy się zatrzymały u jednej z drogich, wiernych naszych eksternistek.

Dnia 11 października. Niedziela. O wpół do piątej po południu odbyło się dzisiaj w filii naszej w Bozen, coroczne walne zgromadzenie zelatorek, w którem naturalnie wzięłyśmy udział, i podczas którego pisząca te słowa nie mogła sobie odmówić przyjemności zwrócenia się z kilkoma słowy do swych wiernych bozeńskich współpracowniczek. (Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w kronice z Bozen).

Gries. *Dnia 12 października.* Dziś dla piszącej te słowa nadszedł dzień odpoczynku. Dzień cały upłynął na załatwianiu bardzo obfitej poczty i przyjmowaniu kilku kochanych zelatorek Sodalicyi z Bozen.

Dnia 13 października. Przy prześlicznej pogodzie jesiennej opuściłyśmy Bozen o godzinie 12 minut 20 i wyjechałyśmy w kierunku Medyolanu. Po nader nużącej podróży w zapełnionym przedziale wagonu i dwukrotnem przesiadaniu, przybyłyśmy o wpół do ósmej wieczorem do Medyolanu i to do nowego naszego lokalu przy via Broletto 20, gdzie jedna z naszych Sodalisek, bawiąca już tam od pewnego czasu w celu urządzenia mieszkania, z radością nas powitała. Także wdzięczne jesteśmy Bogu za to w przeciągu bardzo krótkiego czasu urządzone nowe mieszkanie, leżące w wybornem położeniu, a przeznaczone do tego, aby najuboższym z pomiędzy ubogich, zjednać nowych dobroczyńców i przyjaciół.

Dnia 16 października. — Dziś po południu tak bardzo nam życzliwy X. M a r a s p i n, proboszcz kościoła św. Tomasza, poświęcił nowy nasz lokal, prosząc świętych Aniołów Stróżów o opiekę nad tem nowem polem działania Sodalicyi. Po południu udałyśmy się do Wiel. O. M a u r i, Barnabity, który napisawszy przed dwoma laty do mego zmarłego stryja, Kardynała-Prefekta Propagandy, aby mnie wysłał do Medyolanu, stał się w ręku Bożem narzędziem założenia tej fundacyi na ziemi lombardzkiej.

Dnia 17 października. Przed południem podążyłam do Kuryi, aby oznajmić o zajęciu przez nas nowego mieszkania. Wikaryusz X. R o s s i polecił mi zwrócić się do prowikaryusza i wikaryusza zakonnic profesora G o r l a, bardzo uprzejmego człowieka, mówiącego także po niemiecku, który nas powitał bardzo uprzejmie, oświadczając, że się bardzo cieszy z naszego przybycia do Medyolanu i obiecując nam swoje poparcie, a nawet ewentualną pomoc. Po południu pisząca te słowa, korzystając z zaproszenia poczciwego naszego proboszcza, udała się w towarzystwie jednej z Sodalisek na probostwo, gdzie się właśnie odbywało zebranie pań z Towarzystwa św. Wincentego à Paulo z całej parafii. X. Proboszcz przedstawił nas tym paniom, polecił im naszą Sodalicyę i zaproponował, abyśmy im rozdały pewną ilość egzemplarzy włoskiego „Echa" i „Biblioteki", które one przyjęły bardzo uprzejmie i obiecały dalej rozpowszechniać. Tak więc pierwsze ziarno w Medyolanie zostało już zasianem!...

Dnia 18 października. W parafialnym naszym kościele św. Tomasza, odległym zaledwie o 100 kroków od nowego naszego lokalu, nabożeństwo jest zawsze niezmiernie budującem i codziennie się odprawia przynajmniej kilka Mszy św. Wysłuchawszy już rano jednej Mszy św., poszłyśmy jeszcze o trzy kwadranse na dziesiątą na Mszę konwentualną, odprawioną przez samego proboszcza. Podczas niej jeden ze służących do Mszy, stanął naprzeciw ołtarza z laską zakończoną kulą i tak stał aż do końca Najświętszej Ofiary, po ostatniej zaś Ewangelii podał ową laskę celebrującemu kapłanowi, który trzymając ją w ręku, jak Dobry Pasterz laskę pasterską, udzielił swym parafianom uroczystego błogosławieństwa. Była to bardzo piękna i pełna znaczenia ceremonia. W ciągu dnia musiałyśmy jeszcze urządzić niejedno w nowej naszej stacyi. Wieczorem pociągiem pospiesznym wyjechałyśmy z Medyolanu do Rzymu. Oby święty Apostoł Barnaba, któregośmy obrały za Patrona nowego naszego posterunku, czuwał nad nim i jako ten, który przyniósł pierwszy do Medyolanu światło prawdziwej wiary, sprawił, żeby to miasto przyczyniło się jak najbardziej do rozkrzewienia wiary w dalekiej Afryce!

M. T. L.

Wiedeń. *Dnia 9 września.* Dzięki łaskawej uprzejmości Wielebnych OO. Jezuitów, mogłyśmy dzisiaj po raz pierwszy obchodzić godnie i solennie uroczystość świętego naszego Patrona. Wiel. Ojciec Liensberger T. J. podjął się uprzejmie odprawienia Mszy św. i wygłoszenia przemowy przed ołtarzem Świętego. Zrobiłyśmy wszystko, co leżało w naszej mocy, aby zawczasu zawiadomić wiernych o tem nabożeństwie i usiłowania nasze w tym względzie jak najpiękniejszym uwieńczyły się wynikiem. Na Mszę świętą zebrało się nader liczne grono pobożnych. Ołtarz był ozdobiony świeżymi kwiatami, po większej części białymi, po obu jego stronach stały dwa ładne, zielone drzewka, wizerunek zaś Świętego jaśniał wśród rzęsistego światła. Najpiękniejszą jednak z tego wszystkiego i najbardziej zdolną natchnąć religijnym zapałem, była zastosowana do okoliczności przemowa czcigodnego celebransa. Nigdy jeszcze, nawet podczas kongresu, nie słyszałyśmy tylu pięknych rzeczy o Sodalicyi, jak w tych pełnych prostoty, ale natchnionych słowach, wypowiedzianych w uroczystość św. Piotra Klawera. Wziąwszy za temat słowa Zbawiciela: „Wykonałem dzieło moje“, czcigodny mowca zastosował je do św. Piotra Klawera i do Sodalicyi św. Piotra Klawera. „Dzieło ratowania dusz biednych murzynów, które św. Piotr Klawer przedsięwziął w Ameryce, wkładano w przeciągu wieków na coraz inne barki, a wreszcie w ostatnich czasach Sodalicya św. Piotra Klawera wzięła sobie to piękne dzieło za główny swój cel i zadanie. Ameryka była już prawie ucywilizowaną, Kościół więc święty zwrócił teraz uwagę na inną część świata, tak trudną do pozyskania dla chrystyanizmu i której nawrócenie kosztowało już tyle ofiar nietylko w pieniądzach i trudach, ale nawet w życiu ludzkiem, gdyż cięży na niej jeszcze przekleństwo Chama. Tą częścią świata jest Afryka. Olbrzymiego więc dzieła nawrócenia Afryki na katolicyzm podjęła się obecnie Sodalicya św. Piotra Klawera. Niestety, w tem życiu nie możemy jeszcze należycie zrozumieć, jak wielkie znaczenie ma takie ratowanie dusz.“

Przytoczyłyśmy tu tylko kilka luźnych ustępów z prześlicznej przemowy czcigodnego celebransa. W dalszym jej ciągu odmalował mowca, *dlaczego* Sodalicya obrała sobie św. Piotra Klawera za swojego Opiekuna i Patrona, a wreszcie zachęcał jak najgoręcej wszystkich obecnych do wspierania tego dzieła. Przed nabożeństwem i po niem, rozdawano pomiędzy pobożnych nasze drukowane litanie do św. Piotra Klawera.

Filia w Monachium. *Dnia 9 września.* Po raz pierwszy w tym roku tutejsza nasza filia obchodziła w sposób nader solenny uroczystość św. Piotra Klawera. Zelatorzy i Zelatorki, jak również wielu innych wiernych zebrało się w kaplicy Bożego Ciała, aby wysłuchać Mszy św., odprawionej przez czcigodnego naszego Zelatora X. Luthra. Gorącemi słowy X. Beneficyant, odprawiwszy Najświętszą Ofiarę, przemówił do serca słuchaczy, zachęcając ich do gorliwego i czynnego udziału w działalności naszej Sodalicyi. Dowiódł też, jak piękny cel Sodalicya nasza stara się osiągnąć i jak zelatorzy powinni modlitwą, dobrym przykładem i jałmużną przyczyniać się do rozwoju tak wzniosłego dzieła. Na zakończenie czcigodny mowca odmalował jeszcze wielką nagrodę, oczekującą tych, którzy się przyczyniają do ocalenia dusz biednych murzynów.

Filia w Bozen. *Dnia 11 października.* Dziś w nowej kancelaryi Sodalicyi (przy Obstmarkt 16, I piętro), odbyło się nader liczne zebranie zelatorów. Po krótkiem, ale bardzo treściwem i dokładnem sprawozdaniu kierowniczki tej filii, panny Idy Lob, zabrał głos Wiel. Ojciec Epifaniusz Indrist, lektor teologii, i wygłosił pełen zapału odczyt o Leonie XIII, jako „świetle z nieba“ i o Piusie X „ogniu gorejącym“, tudzież o stosunkach obu tych Papieży z Sodalicyą. Czcigodna Generalna Kierowniczka Sodalicyi, Pani Hrabina Ledóchowska, która jadąc do Medyolanu, zaszczyciła to zebranie swoją obecnością, zwróciła się także z kilkoma słowy do obecnych, aby ich powitać, podziękować im za to, co dotąd uczynili i zachęcić do dalszego działania. W tym celu położyła także nacisk na ostatnich pomyślnych dla Sodalicyi wypadkach, a mianowicie: na założeniu nowej filii w Medyolanie i nowicyatu w Rzymie, tudzież na pamiętnych słowach, jakiemi Papież Pius X zaszczycił Ją przed trzema laty, mówiąc, że Mu Sodalicya najbardziej z tego powodu się podoba, że jest *przystępną nawet dla najuboższych.* Ojciec św. nie obawia się więc wcale, aby Sodalicya miała przynieść jakikolwiek uszczerbek ubogim we własnym ich kraju, ale raczej przeciwnie. Znając serca ubogich, chce On owszem, ażeby i oni mieli udział w szczęściu czynienia dobrze i udzielania łaski prawdziwej wiary jeszcze uboższym od siebie. Ponieważ zaś właśnie w Sodalicyi jest to zupełnie możliwem za pomocą niewielkich składek, dlatego też pragnął On, ażeby Sodalicya rozkrzewiła się jak najrychlej w Jego dyecezyi. Jakże więc się to zgadza z zamiarami Ojca św., gdy w jakim kraju, albo w jakiem mieście, jak np. Bozen, Sodalicya znajduje grunt dla siebie i jak bardzo wszyscy powinni się starać o jej rozpowszechnienie i rozwój. Zwłaszcza w Bozen i Gries, gdzie skutkiem wybudowania protestanckiej świątyni i założenia protestanckiej szkoły, tudzież z powodu wydalenia zakonnic ze szkół, tyle dusz może utracić wiarę katolicką, misyjne takie zgromadzenie, jak Sodalicya, jest koniecznie potrzebnem, aby Boskiemu Sercu dać jakiekolwiek zadośćuczynienie za tę zniewagę, wyrządzoną Mu w samem sercu Tyrolu. „W pierwszej swej encyklice — zakończyła mówczyni — Ojciec św. wzywa wszystkich Biskupów, kapłanów i ludzi świeckich do współdziałania w wykonaniu Jego programu: nawrócenia ludów do Chrystusa, oraz pracy dla chwały Bożej i zbawienia dusz. I my więc także naszą pracą w Sodalicyi dopomagajmy do odnowienia Chrystusa tu w Europie przez coraz większe ocenianie wiary, do którego dąży szczególniej czytanie naszych pism. Pracujmy także niezmordowanie nad tem, aby Chrystus zamieszkał w Afryce w sercach biednych murzynów ze swoją wiarą i swoją uszczęśliwiającą nauką!“ *J. L.*

Treść 12 (grudniowego) numeru: Misya OO. Norbertanów z Tongerloo w Afryce. — Korespondencya misyjna: Wik. ap. Wiktoryi Nyanzy (list X. Biskupa Streicher'a); Wik. ap. centr. Madagaskaru (list O. Beyzyma T. J.). — Drobne wiadomości misyjne. — Kronika Sodalicyi: Z dziennika Generalnej Kierowniczki; Wiedeń, filia w Monachium i w Bozen. — Illustracye: Budowa schroniska dla trędowatych.

Zamknięcie redakcyi 20 października 1903.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. Czcionkami drukarni »Czasu.«

1902.

KRÓTKIE SPRAWOZDANIE ROCZNE

SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA

dla misyj afrykańskich.

(Założonej dnia 29 kwietnia 1894 roku za szczególnem upoważnieniem Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII i zostającej pod kierunkiem Św. Kongregacyi Propagandy).

KRONIKA.

Dzięki miłosiernej dobroci Bożej, r. 1902 przyniósł Sodalicyi Św. Piotra Klawera dwie nadzwyczajne łaski, stanowiące jakby epokę w jej dziejach.

Pierwsza z nich dotyczy udzielenia naszej instytucyi *Decretum laudis* (pochwalnego dekretu) i potwierdzenia jej konstytucyj przez Stolicę Apostolską. Oba powyższe akta zostały podpisane dnia 7 lutego przez Kardynała Prefekta Propagandy. W dekrecie czytamy, iż łaska ta udzieloną została „ze względu na pełne uznania odezwy Biskupów, w których dyecezyach Sodalicya posiada już swoje domy, jak również ze względu na kwitnący jej stan i wiele dobrego, jakie dotychczas już zdziałała na korzyść misyj afrykańskich.“

Druga łaska dotyczy udzielonego przez Ojca św. upoważnienia do założenia w Wiecznem Mieście stałej rezydencyi Sodalicyi. Jako odpowiedź na naszą petycyę, wręczoną Ojcu św. przez Jego Eminencyę Kardynała *Gotti,* ówczesnego Prefekta Kongregacyi Biskupów i Zakonników, otrzymałyśmy następujący reskrypt:

„Podczas audyencyi, udzielonej przez Jego Świątobliwość mnie, Kardynałowi-Prefektowi Kongregacyi Biskupów i Zakonników dnia 25 stycznia 1902 roku, Ojciec św., wysłuchawszy motywów, przytoczonych przez petentkę, przychylił się łaskawie do jej prośby w wymienionym powyżej dniu, miesiącu i roku.

Fr. H. M. Card. Gotti, Praef. — Al. Budieri Secretarius. — Sig.“

Wymowny kontrast z tak nadzwyczajnemi łaskami stanowią nadzwyczaj bolesne i dotkliwe pociski losu.

Dnia 6 lutego wieczorem, to jest w wilię dnia, gdy w pałacu Propagandy podpisaną została aprobata naszych konstytucyj, zmarł pierwszy oficyalny nasz protektor przy Stolicy Apostolskiej, Jego Eminencya Kardynał Ciasca z zakonu Augustanów, który przy ostatecznem zredagowaniu tychże konstytucyj dopomagał naszej Założycielce cennemi swemi radami i skłonił ją nawet do ich szybkiego wykończenia. Również i założenie rezydencyi w Rzymie jest do pewnego stopnia jego dziełem, gdyż jedynie ośmielone jego zachętą, odważyłyśmy się prosić o tę łaskę i zabrać się do tego dzieła. Śmierć więc jego była dla Sodalicyi niepowetowaną stratą.

Cóż jednak możemy powiedzieć o tym daleko większym jeszcze ciosie, jaki w pięć miesięcy później dotknął nie tylko nas, ale i wszystkie misye na całej kuli ziemskiej? Dnia 22 lipca zmarł nagle ze słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. — Na wieków, Amen“ na ustach Kardynał-Prefekt Propagandy, Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski, ojciec, obrońca i duchowny zwierzchnik Sodalicyi. Czy odbierając Sodalicyi dwie najpotężniejsze jej podpory na ziemi, Bóg chciał przez to okazać, że On sam odtąd będzie nią opiekował się i kierował? „Pan obrońcą moim. Kogóż miałbym się obawiać“, mogą obecnie powiedzieć bardziej, niż kiedykolwiek ciężko strapieni członkowie Sodalicyi.

O innych zarówno smutnych, jak i pomyślnych wypadkach dla Sodalicyi w r. 1902, pobieżnie tylko możemy tu nadmienić. Do pomyślnych należy dokonane przez Ojca św. mianowanie Kardynała Pretektora Sodalicyi w osobie Kardynała *Casetta,* jak również nominacya Jego Em. Kardynała *Gotti* z zakonu Karmelitów Bosych Kardynałem - Prefektem Propagandy. Nominacya ta już dlatego była dla nas prawdziwie opatrznościową, że Kardynał Gotti nie był już obcym dla naszej Sodalicyi, oraz, że mogłyśmy mieć tę radosną pewność, iż nominacya jego zgadzała się najzupełniej z życzeniami zmarłego Kardynała-Prefekta.

Do bolesnych wypadków zaliczyć należy zgon dwóch naszych sodalisek, tembardziej, że zalety charakteru zwłaszcza jednej z nich dawały rękojmię, iż mógła się ona stać podporą młodej naszej Sodalicyi. Zwłoki ich spoczywają obecnie na cichym cmentarzu w Maria Sorg, dusze zaś, wolne od cierpień ziemskich, spełniają przed tronem Bożym urząd Maryi względem i w imieniu Sodalisek, pracujących jak Marta jeszcze na tej ziemi.

Przy końcu roku 1902 posiadała Sodalicya cztery rezydencye, a mianowicie: w *Salzburgu* z misyjnym domem *Maria Sorg,* odległym od tego miasta o pół godziny drogi, jak również w *Wiedniu, Tryeście* i *Rzymie.* Założenie tej ostatniej natychmiast po otrzymaniu pozwolenia od Stolicy Apostolskiej, dokonała w pierwszych miesiącach roku ubiegłego sama Generalna Kierowniczka, która obrała sobie Rzym za stałe miejsce swego pobytu. Nadto ma Sodalicya 7 filij, zostających pod kierunkiem eksternistek. Dwie z nich, a mianowicie w *Pradze* i *Bozen* zostały założone w ciągu r. 1902 wraz z 12 biurami.

Personal Sodalicyi przy końcu r. 1902 przedstawiał się jak następuje: **26** członków zgromadzenia, **57** eksternistek, oraz **1.842** zelatorów i zelatorek. Zaznaczyć wypada, że **721** zelatorek zrekrutowano w r. 1902.

Sprawozdanie z działalności Sodalicyi.

1. Propaganda literacka. — I. Pisma peryodyczne.

a) Niemieckie wydanie *Echa* wynosiło w r. 1902 — 18.000 egzemplarzy, włoskie doszło do 4.000, czeskie do 2.000; wydania zaś w polskim i francuskim języku nie uległy żadnej zmianie, pierwsze z nich bowiem liczy 4.000, drugie zaś 2.000 egzemplarzy.

b) *Mała Biblioteka Afrykańska* mogła się pochlubić przy końcu roku ubiegłego wydaniem w ilości 15.000 egzemplarzy. Od stycznia 1902 r. wychodzi ona także w języku włoskim w ilości 5000 egzemplarzy.

II. Nieperyodyczne pisma.

Nakładem Sodalicyi, po większej części z drukarni misyjnej w Maria Sorg, w której się drukuje także niemieckie *Echo* i *Bibloteka Afrykańska* pod kierunkiem członków Sodalicyi, wyszły w ciągu r. 1902 następujące prace:

1. Sprawozdanie z roku 1901, 31 stronic w dużej 8-ce z trzema ilustracyami.
2. Mowa generalnej Kierowniczki, wygłoszona na antyniewolniczym kongresie w Paryżu w r. 1900, w języku francuskim.
3. Broszura pod tytułem: *Sodalicya jako stowarzyszenie propagatorskie dla Afryki* przez Dra Mioni, w języku polskim.
4. Nekrolog ś. p. Kardynała Ledóchowskiego, pióra Generalnej Kierowniczki, w polskim, francuskim, włoskim i niemieckim języku.
5. Znaczna ilość broszurek, ogłoszeń i modlitewek w rozmaitych europejskich językach.

Z dzieł w językach afrykańskich wyszły z misyjnej drukarni w Maria Sorg następujące:

a) Słownik afrykański w językach: angielskim — ibo — francuskim (ciąg dalszy).
b) Tablice do czytania w języku zulu.

2. Propaganda ustna.

O d c z y t y. W ciągu roku 1902 odbyło się 38 misyjnych odczytów w kilku europejskich językach. Wiele z nich ilustrowano za pomocą obrazów świetlnych.

I n n e o b c h o d y: pięć wystaw aparatów kościelnych (dwie w Wiedniu, po jednej zaś w Innsbrucku, Bozen i Monachium), kilka zabaw dobroczynnych, 9 przedstawień teatralnych, a między niemi nadzwyczaj efektowne przedstawienie dramatu: *Zaida, dziewczę murzyńskie,* przez M. T. Ledóchowską, osnutego na tle życia niewolników. Przedstawienie to odbyło się w teatrze królewskim w Monachium, w obecności wszystkich książąt i księżniczek bawarskiego panującego domu.

3. Wsparcia dla misyj.

24 stowarzyszeniom misyjnym, pracującym w Afryce, udzielono w roku 1902 zasiłku w kwocie **59,721.48** koron (około 14.000 rubli). — Misyonarze otrzymali od nas **7.197** intencyj mszalnych. Sodalicya dostarczyła również środków na **373** dzieci murzyńskich, które zostały ochrzczone, i na wykupienie **379** niewolników. Wreszcie **3** wykupionych z niewoli dzieci murzyńskich, **1** zakonnica murzynka i **5** murzyńskich seminarzystów zostało adoptowanymi przez szlachetnych dobroczyńców, którzy się zobowiązali przez czas pewien dostarczać im środków.

Oprócz tego rozmaite stacye misyjne w Afryce otrzymały przesyłki aparatów i ozdób kościelnych, artykułów dewocyjnych i innych przedmiotów ogólnej wartości **16.842** koron.

Nakoniec Sodalicya zebrała znaczną ilość, bo kilka tysięcy kilogramów używanych znaczków pocztowych i spieniężyła je również na korzyść misyj afrykańskich.

Echo z Afryki.

Cena prenumeraty w całej **Austryi z pocztą: 1** kor. **20** hal.
W **Niemczech — 1** mar. **20** fen. W **Rossyi — 1** rsb.

Pisemko miesięczne, illustrowane, wydawane przez Sodalicyę Św. Piotra Klawera na korzyść misyj afrykańskich.

Echo w języku **polskim** prenumerować można we filii Sodalicyi Św. Piotra Klawera w *Krakowie:* Starowiślna 3; w cesarstwie rosyjskiem w Redakcyi „Przeglądu Katol.", *Warszawa,* Foksal 16.

Echo w języku **francuskim** — *Paris*, rue Fleurus 31, bureau de „l'Echo d'Afrique."

Echo w języku **niemieckim** — Sodalicya Św. Piotra Klawera, *Salzburg,* Dreifaltigkeitsgasse 12.

Echo w języku **włoskim** — Sodalicya Św. Piotra Klawera, *Rzym,* via Giov. Lanza, 129.

Echo w języku **czeskim** — Sodalicya Św. Piotra Klawera, *Prag,* IV. 33.

Każda rezydencya i filia Sodalicyi Św. Piotra Klawera podejmie się dostarczenia „Echa" w języku, w jakim się zażąda.

Echo z Afryki, wychodzące od lat 14-stu w języku niemieckim, od 9-ciu w polskim, od 7-miu lat we włoskim, od niezbyt dawna — we francuskim i czeskim, jest *organem wszystkich Kongregacyj misyjnych,* szerzących wiarę katolicką w Afryce, a wspieranych przez Sodalicyę Św. Piotra Klawera wszelkimi sposobami, a przedewszystkiem datkami, jakie łaskawi Czytelnicy nadsyłają.

Pisemko to zwraca się do wszystkich narodów europejskich, wiarę katolicką wyznających, wszystkie bowiem mają synów walczących pod sztandarem Chrystusowym w Afryce, wszystkie też powinny śledzić okiem macierzyńskiem pochód Krzyża w tej części świata i pamiętać o bohaterskich apostołach, niosących z narażeniem życia wolność i zbawienie czarnemu ludowi.

W *Echu z Afryki* są pomieszczane zajmujące opisy obyczajów ludów afrykańskich, lub interesujące opowiadania z ich życia. Zajęcie budzące listy Misyonarzy, *z należytem uwzględnieniem* tak obfitego materyału, pierwszorzędne zajmują miejsce.

Niska cena *Echa* czyni je przystępnem dla niezamożnych nawet.

Nadesłane przedmioty:

Wiel. Siostry Wizytki: różne obrazki, szkaplerze, medaliki duże, różańce, dwa św. obrazy, album do marek, wstążki, dwa pudełka drewniane — rodzaj kasetek, obsadki, błyskotki, papier ołowiany i dużo drobiazgów; p. Maślakowa pudełko marek zużytych; p. Aniela Gojnewska paczkę obrazków; p. Franciszka Proszczkowa 4 spodnice używane, 1 koszulę, 1 sukienkę; p. Maryanna Wąsowa 2 spodnice używane; p. Kucowa 1 sukienkę; p. Jan Kuc: guziki, haftki, korespondentki, elementarze; p. Stanisław Leksowski: marki, książki do nabożeństwa.

Polecono modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców Misyj i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa.“ Szczególne intencye: o przywrócenie zdrowia dla ciężko chorej wnuczki; o przywrócenie zdrowia dla pewnej zelatorki.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Intencye mszalne.

Szanownym Czytelnikom *Echa* i Dobrodziejom misyj podajemy do wiadomości, iż intencyj mszalnych **niżej** 1 rubla, 2 marek, 2 koron (za jedną Mszę) misyonarzom wysyłać nie możemy. Ofiary np. 20 lub 30 kop. „na Mszę“ mogą być tylko uważane jako **przyczynki.** Także Mszy **śpiewanych** jako i **całunowych** wysyłać **nie** możemy.

Potrzebujemy!

wielu nowych Zelatorów!
wiele nowych Zelatorek!

W każdem mieście i w każdem miasteczku:

biura ekspedycyjnego naszych wydawnictw, eksternistkę.

W każdym kraju koronnym, w każdej prowincyi:

filii Sodalicyi, eksternistkę do jej zarządu.

Kto nie może współdziałać czynnie przy zarządzie biur ekspedycyjnych lub filii, niech się stanie zelatorem lub zelatorką za pośrednictwem rocznej składki w kwocie co najmniej **2 koron,** (w Rossyi **1 rb.**, w Niemczech **2 mk.**).